

RAPORT Komisja Europejska zaleca, by edukacją przedszkolną objąć wszystkie dzieci od trzeciego roku życia

Przed szkole nie za zastugi

Krzysztof Kowalczyk
redaktor działu społeczeństwo

Polska jest na szarym końcu Europy, jeśli chodzi o dostępność przedszkoli – alarmuje w najnowszym raporcie Europejska Sieć Informacji o Edukacji „Eurydice”. Podczas gdy w większości państw UE do przedszkoli chodzi blisko 80 proc. dzieci, u nas mniej niż połowa. – To stanowczo za mało – twierdzi Komisja Europejska i zaleca, by przedszkolną edukacją objąć wszystkie dzieci od trzeciego roku życia.

Na razie jest z tym bardzo kruchko: z raportu Eurydice wynika, że do przedszkoli chodzi tylko 30 proc. polskich trzylatków, 40 proc. czterolatek i połowa pięcioletków. Tymczasem we Francji, w Wielkiej Brytanii, we Włoszech czy w Belgii jest to 96–100 proc. maluchów! O tym, że miejsc w przedszkolach dramatycznie brakuje, doskonale wiedzą rodzice. Karolina Gazda, która mieszka w podwarszawskiej Jabłonie, już pół roku temu zapisała 3-letnią córkę do prywatnej placówki. – W całej gminie nie ma żadnego publicznego przedszkola. Najbliższe jest w sąsiednim Tarchominie, ale tam o jedno miejsce walczy kilkoro maluchów – żali się matka. Dlatego w Jabłonie kwitnie przedszkolny biznes, działają tam cztery prywatne placówki. Chętnych nie brakuje, mimo że czesne wynosi 600–800 zł.

Jeszcze bardziej oblegane są przedszkola państwowe. Pan Maciej z Warszawy, aby zapisać córkę do placówki dofinansowanej przez miasto, musiał skorzystać z rekomendacji innych rodziców. – Z prośbą

W większości państw UE do przedszkoli chodzi 80 proc. maluchów, w Polsce o połowę mniej – wynika z badań Eurydice. – O miejsce dla córki musiałem prosić kilkanaście razy – mówi ojciec Oli z Warszawy

o przyjęcie Oli byłem w dyrektorki kilkanaście razy, zawsze w garniturze i pod krawatem. Te starania przyniosły sukces: Ola dostała się do przedszkola, a jej mama mogła wreszcie iść do pracy.

W małych miejscowościach i wsiach sytuacja jest zdecydowanie gorsza. Wprawdzie Ministerstwo Edukacji twierdzi, że w kraju są tylko dwie gminy, w których nie ma przedszkola, ale organizacje pozarządowe są innego zdania. – Realizując projekty w terenie, widzimy, że jest ich więcej, niż wynika z danych MEN. Prawdopodobnie aż kilkadziesiąt – mówi Elżbieta Tołwińska-Królikowska z Federacji Inicjatyw Oświatowych, która propaguje edukację przedszkolną na terenach wiejskich.

Tymczasem – przekonuje Komisja Europejska – brak przedszkolnej edukacji mocno ogranicza życiowe szanse najmłodszych obywateli. Szczególnie dotyczy to dzieci z rodzin zagrożonych ubóstwem, a tych – jak wynika z unijnych danych – jest w Polsce więcej niż w jakimkolwiek innym kra-



Dzieci w jednym z warszawskich przedszkoli

ju Europy. Podobnego zdania jest Elżbieta Tołwińska-Królikowska. – Wiejskie maluchy, które nie chodzą do przedszkoli, zawsze będą w tyle za dziećmi z miasta. Dla biednej rodziny posłanie dziecka do przedszkola to kłopot, bo wiąże się z wysiłkiem. Ale właśnie dlatego trzeba by zachęcić, by to robiły – dodaje.

Wszyscy eksperci są zgodni, że przedszkole to dla dzieci sa-

me korzyści. Z badań wynika bowiem, że te, które do niego uczęszczały, lepiej radzą sobie później z nauką. A w dorosłym życiu zdobywają wyższe wykształcenie, mają dobrą pozycję zawodową, wyższe zarobki i rzadziej popadają w konflikty z prawem. – Kontakt z grupą rówieśniczą, pomoc logopedy, terapeutę, nauczyciela to coś, czego nie mają dzieci wychowane w domu – podkreśla

Grażyna Szadkowska, doradca Łódzkiego Centrum Doskonalenia Nauczycieli i koordynator projektu „Przedszkole równa szanse”.

Wszystkie te argumenty są znane od lat, a miejsc w przedszkolach nadal brakuje. Sytuacji nie poprawia nawet to, że MEN od pewnego czasu wspiera tworzenie tzw. alternatywnych form wychowania przedszkolnego, takie jak np.

niewielkie grupy działające kilka razy w tygodniu. W ostatnich miesiącach powstało sporo takich placówek, ale nie są w stanie zaspokoić wszystkich potrzeb. Problem mocno niepokoi rzecznika praw obywatelskich. „Edukacja przedszkolna musi być traktowana jako prawo przysługujące każdemu dziecku” – napisał Janusz Kochanowski w liście do minister Katarzyny Hall.

Z FORUM DZIENNIKA.PL

W piątek napisaliśmy, że szef Centralnej Komisji Egzaminacyjnej prof. Krzysztof Konarzewski krytycznie ocenił obowiązujący teraz system egzaminowania uczniów. „Jest głupi, niedoświadczony, słaby” – powie-

dział. Receptą ma być – jak twierdzi Ministerstwo Edukacji – radykalna zmiana sposobu egzaminowania. Czekajcie nas więc kolejną reformą oświaty. Oto jak artykuł skomentowali internauci:

Blagam, niech już minister Hall niczego więcej nie reformuje. Dajcie tę posadę komuś, kto się na tym zna. A tak na poważnie, czy ktoś bada coś takiego jak zarządzanie oświatą w Polsce? Chodzi o kompetencje

ludzi parających się tą dziedziną, racjonalność podejmowanych decyzji, planowanie, jakość zarządzania zasobami ludzkimi itd.? Pytam, bo chętnie zapoznałbym się z wynikami. Mam bowiem wrażenie, że z tym jest największy problem. Ludźmi na najniższym szczeblu się orze, zwala się na nich odpowiedzialność za wszystko, a ci na szczeblu wyższym sprawiają wrażenie zadowolonych z siebie i swoich pomysłów. *-sebek*

Uczniowie będą oprócz testów pisemnych zdawać również egzamin ustny, po-

legający na zaprezentowaniu projektu na zadany temat wykonanego zespołowo. Ocena będzie taka sama dla wszystkich członków grupy. Tylko jak to będzie? Jeden uczeń zespołu oceni całą grupę czy cała grupa uratuje jednego? *-Tosza13*

Czy zastąpienie indywidualnej prezentacji grupową coś zmieni? Wątpię. Tylko rozmyślajcie sprawę. Jeśli nie przekonamy młodych ludzi, że warto czytać, poznawać nowe teksty, to nauczymy ich tylko tego, że można własne lenistwo ukryć za plecami pracujących kolegów. *-ryba*

Kolejny idiotyczny pomysł minister Hall: zespołowe opracowywanie jakiegoś tematu. I jak ich łączyć w te zespoły: według alfabetu, lawkami, płciami czy też według wzrostu? Matoly kupią dwa razy pizzę i ten najzdolniejszy odwali robotę za nich, i co to będzie za pożytek z takiej nauki? A w ogóle, dlaczego te zmiany w sposobie egzaminowania są tak odwołane w czasie? Najgorsze w tym wszystkim jest, że ścisłe kierownictwo MEN to naprawdę sami teoretycy i dobrzy praktycy w zakresie edukacji i dlatego aż trudno zrozumieć, dlaczego takie głupoty wymyślają. *-Drzazga 101*

KOMENTARZ